Nr. 1. Rok IV.

HODOWCA DROBIU



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU"
we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem skarbnika, p. Stanisław **Krupka**, Lwów, Namiestnictwo.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50 h.**

CZASOPISMO POSWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KROLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW,
pod redakcyą Prof. Dr. J. SZPILMANA.

Lwow, dnia 1. Stycznia 1903 r.

C. R. 1903*).

Numer dzisiejszy datujemy po raz pierwszy rokiem 1903. Czas płynie bezpowrotnie, bogacąc zamiłowanego hodowcę w doświadczenie i miarkując z roku na rok różowe nadzieje. Oto naturalny bieg życia: młodość żyje nadzieją, starość wspomnieniami... no, — ale to w łamy naszego pisma nie wchodzi. Szanowna Redakcya gotowa — nie czytając dalej — wrzucić artykuł do kosza, zatem do mojego rebusa w nagłówku, bo pewnie wielu szanownych czytelników nie zna obrączki klubowej i jej właściwego celu.

Są ludzie i ludziska — jedni postępują uczciwie, a drudzy inaczej. Bardzo często naraża się kupujący na przykre doświadczenie, że za drogie pieniądze nabył zwierzę stare, bez żadnej wartości dla chowu. Ot i różowa nadzieja zmieniła się już w przykre wspomnienie. Inny przykład: Pan X. otrzymuje na największych wystawach zawsze pierwsze nagrody za swoje minorki. Nic dziwnego, że zamówienia płyną z blizka i daleka bez względu na wysokie ceny. Mały zapas wkrótce się wyczerpuje, a pan X. nie mogąc wyprodukować dostatecznej ilości, kupuje minorki od innych hodowców i sprzedaje za swoje. Obrączka klubu niemieckich i austro-węgierskich hodowców uniemożliwia taki wyzysk. W pierwszym rzędzie jest metryką, na której można polegać — jest niezbitym dowodem roku urodzenia. — Osobna komisya schodzi się rokrocznie w grudniu i ustanawia znak, który ma być ważnym na rok przyszły. Takim znakiem bywa kwadrat, kółko, trójkąt, cztery punkty i t. p. Bez tego znaku obrączka nie ma żadnej wartości i taki drób nie może konkurować w klasach, oznaczonych literami C. R. Sfałszowanie wieku jest niemożliwe, bo nikt nie wie, jaki znak będzie w roku przyszłym. Obrączki mają rozmaitą wielkość, odpowiednio do wielkości nóg różnych ras i mogą być tylko w młodym wieku założone. Są zrobione z jednego kawałka aluminium, zatem rozcięcie i późniejsze zlutowanie musiało by być widoczne. Na obrączkach wysyłanych do Austryi znajduje się gwiazdka, dla odróżnienia od niemieckich, które tej gwiazdki nie mają.

Na każdej obrączce klubowej znajduje się numer wielkości, oznaczony cyfrą rzymską i liczba porządkowa, która jest wpisana w księgach. Gdyby zatem ktoś zamówił od pana X. koguta minorkę i otrzymał takowego z obrączką V. C. R. 1901, 181, to potrzebuje tylko zapytać p. Seegersa w Hannowerze, który odpowiednie księgi prowadzi, pod jakim adresem wysłano tę obrączkę, a otrzyma nazwisko hodowcy, który ją zamówił. W naszym wypadku p. X.

*) Krajowe Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie ma obrączki z znakiem K. T. L. 1903. Wyrabia je blacharz Książkiewicz, Lwów, ulica Jagiellońska po 8 h. za sztukę dla gołębi, dla kur po 10 h.

Widzimy z tego, że nie jest rzeczą słuszną ani pożyteczną tworzenie własnych obrączek w pojedynczych towarzystwach, bo takie obrączki nie stanowią dla ogółu żadnego dowodu. W jedności siła! Nie bądźmy zarozumiałymi, bo nam jeszcze czas na to i chciejmy się — dla dobra sprawy podporządkować, tem bardziej, że nie jestto klub niemiecki, ale ścisły związek niemieckich i austro-węgierskich hodowców, a przecież do tych ostatnich my należymy.

W ostatnich czasach przyjął się na większych wystawach zwyczaj, że drób premiowany w klasach C. R. otrzymuje atest, a to każdy numer z osobna. Zdarza się bowiem i to, że ktoś otrzymawszy pierwszą nagrodę za koguta, sprzedaje kilkanaście innych i każdemu z odbiorców zaręcza, że kogut wysłany otrzymał tam a tam pierwszą nagrodę. Temu wyzyskowi zapobiega stanowczo atest, który sprzedający posyła razem z kogutem, a nowonabywca ma dowód, że kogut Minorka z obrączką V. C. R. 1901, 181 urodził się u p. X. w roku 1901 i na wystawie w Y. otrzymał pierwszą nagrodę od znawcy Z.

Te obrączki może otrzymać każdy hodowca, bez względu na to czy jest członkiem wspomnianego klubu czy nie, jeżeli wyszle zamówienie (w którym trzeba wymienić rasy) pod adresem: Ernst Seegers w Hannowerze, Gr. Barlinge 49.

Nie chciałbym się narazić na zarzut, że doradzam wysyłać nasze pieniądze do Niemiec. Obrączki są tanie a kilkoma koronami Niemców nie wzbogacimy. Natomiast rozszerzamy pole zbytu dla naszego drobiu, bo znacznie łatwiej exportować drób rasowy z obrączkami jak bez tych. Pieniądze wysłane Niemcom wrócą do nas z dobrym procentem.

To nie jest zwodnicza nadzieja. Galicya posiada wszelkie warunki sprzyjające dla chowu drobiu. Niezmierzone okiem przestrzenie nad czekającemi regulacyi rzekami, piaszczyste grunta podgórskie, stawy, bagna i błota mogłyby wychowywać rokrocznie miliony drobiu użytecznego i sportowego i wyciągać bogactwa, z tych odłogiem leżących przestrzeni. Tymczasem mija rok za rokiem. Pojedyncze jednostki rwą się do pracy, aby z końcem każdego roku sobie powiedzieć, jak to trudno przekonać chłopa, że kurki czy kaczki mogłyby za niego zapłacić podatek. Oto myśli co się tłoczą, kiedy na zakończenie wracam okiem do nagłówka: C. R. 1903.

Stanisławów 1. stycznia 1903.

Dr. Alfred Beill.



CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie znaczone.

B) Gołębie barwnogłowe.

3. Gołąb barwnogłowy-murzynogłów. Fig 1. *Gołąb brodaty*, *Columba coloriceps*, *Der Farbenkopf*, *Mohrenkopf*, *The Moorhead pigeon*, *Pigeon négre ou à crinière.* Jest on podobnej budowy i tej samej wielkości co gołąb pop i łysak; szeroko rozpowszechniony, hodowany bywa chętnie, ponieważ jest bardzo lotny, żeruje po polach znakomicie i jest nadzwyczaj płodny, zasadniczą barwą u niego jest kolor biały — głowa zaś i ogon są zabarwione.



Fig. 1. Gołąb barwnogłowy-murzynogłów.

Głowa opatrzona czubem muszlowatym a rysunek zabarwienia rozciąga się po za uszy i policzki na górną część szyi w kierunku ku przodowi tworząc w ten sposób rodzaj bródki, stąd też nazwa gołąb brodaty. Barttaube — Beards. Występuje on w barwie czarnej i takie gołębie zowią się murzynogłowy, dalej czerwonej, żółtej i niebieskiej. Czerwono-żółtogłowy zdarzają się bardzo rzadko, do częstszych natomiast okazów należą niebieskogłowy. Dziób powinien być czarny, brudawki nosowe bardzo małe i biało nakrapiane. Źrenica powinna być czarna, jest zazwyczaj czerwona — do brónatnej. Z reguły winny być nogi białe, nieopierzone, częściej jednak napotykamy papuciate. Zabarwienie ogona odgraniczać się winno ostro od ogólnej barwy białej. Gołębie te napotykane bywają najczęściej w Turyngii, Hessyi, ostatnimi czasy i u nas się rozpowszechniły.

4. Gołąb Mniszka Fig. 2. — *Columba Vestalis*, *Das Nönnchen*, *Die Nonne*, *The nun*, *Pigeon nonnain.* Rasa ta wyprodukowana w Niemczech otrzymała nazwę od szczególnego zabarwienia głowy i podbródka, które podobne jest do zawoju zakonnicy. Wielkości gołębia skalnego posiada postawę więcej wyprostowaną. Głowa okrągła opa-

trzona czubem muszlowatym, szerokim i wysoko osadzonym, oko barwy perłowej a pierścień oczny u czarnych i czerwonych mniszek jest matowoszary, u żółtych i czerwonych czerwony lub koloru mięsnego. Ry-

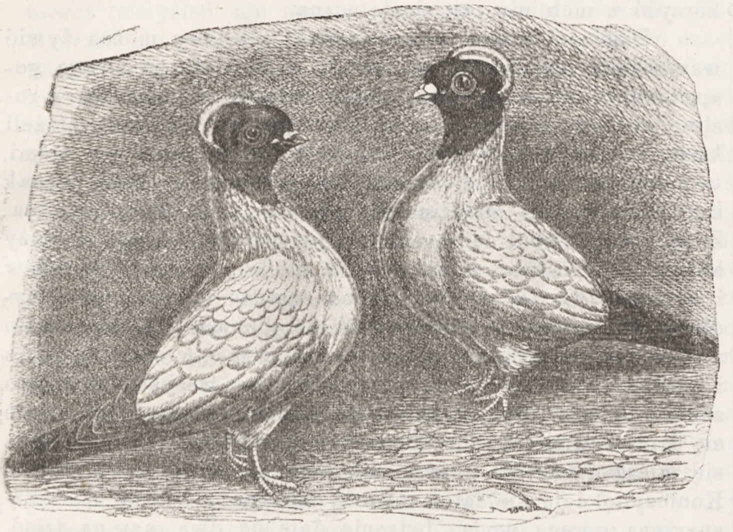


Fig. 2. Gołąb Mniszka.

sunek zabarwienia rozciąga się na całą głowę do podstawy czuba, który zawsze powinien być biały, następnie aż do połowy przedniej części szyi w regularnym łuku tworząc w ten sposób t. zw. bródkę lub podbródek. Ogon i jego pióra pokrywowe są również zabarwione; reszta upierzenia jest biała. Nogi bardzo krótkie, stopy i palce gładkie i ciemno-czerwone. Czarne mniszki odpowiadają najwięcej cechom tej rasy i najwięcej bywają hodowane, niebieskie zaś czerwone i żółte a szczególnie te dwa ostatnie rodzaje nie są jeszcze należycie ustalone i dlatego trudno bardzo napotkać ładne ich egzemplarze.

Piąta grupa. Gołębie z barwną piersią. Columbae pectorales.

Gołąb pierśny, z barwną piersią, *Col. pectoralis, die Brusttaube, Brüster, The Coloured, Breast pigeon.* Rasa mało jest hodowaną, jest bardzo podobną do opisanego poniżej gołębia sroki, różniąc się tylko brakiem zabarwienia na barkach, grzbiecie i ogonie. U gołębia z barwną piersią zabarwienie rozciąga się tylko na głowę, szyję i pierś, kończy się zaś u podstawy tylnej części szyi. Rysunek ten napotykany bywa w czarnym, czerwonym i żółtym kolorze, według Prütza także w białym, przy równoczesnem ogólnem barwnem upierzeniu białem (wtedy tło jest zabarwione a kontury rysunku winny być ostro odgraniczone). Czerwone i żółte okazy rzadko kiedy napotykane bywają pięknie i regularnie znaczone. Dziób czarny lub barwy rogowej, źrenica brunatno-czerwona lub pomarańczowo żółta. Smukłej postaci są lekkie i znakomicie latają, żerują chętnie po polach — płodność nie szczególna. Głowa gładka opatrzona czubem zazwyczaj ostrokończystym, czubek muszlowaty jest rzadszy, tak samo nogi bywają nagie, jużto opierzone; ostatnie osobniki są bardzo cenione.

Szósta grupa. — Columbae alares.

A) Gołębie białoskrzydlne.

Gołąb sroka, *Columba pica, Elster, The Magpie, Le Pigeon pie.* Fig. 3. Gołąb ten obecnie wyginął w Niemczech a hodowany bywa jeszcze gdzie niegdzie w Angli. Rysunek zaś jego pozostał i często napotykany bywa u pląsaczy. Głowa gładka podobna do głowy dzikiego gołębia opatrzona dzióbem barwy mięsnej (dopuszczalna

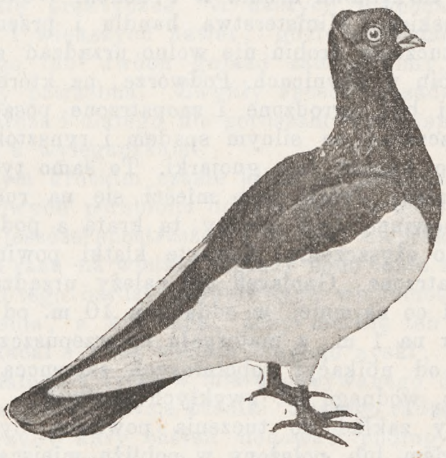


Fig. 3. Gołąb sroka.

jest wąska pręga przez grzbiet górnego dzióba). Zazwyczaj jasne dzióby napotkać można przy pięknem i czystem zabarwieniem, podczas gdy przy nieodpowiednich kolorach ciemne lub czarne dzióby napotykamy. Nogi i stopy nagie. Oko jasne, perłowe, tz. „rybie“ otoczone wązką czerwoną obwódką. Skrzydła i ogon są bardzo długie. Zabarwienie jest czarne, niebieskie, czerwone i żółte, niebieskie zdarzają się także i czarnowiązy oraz czarnołuskowane. Białe są skrzydła z wyjątkiem piór pokrywowych łopatki (barku) i małych lotów, następnie podbrzusze i uda, inne części ciała są zabarwione, a rysunek zabarwienia powinien się poprzecznie i ostro odgraniczać w dolnej części piersi. Tutaj jedni hodowcy utrzymują, iż granica pomiędzy barwą a tłem białem winna być jak najniżej, inni zaś znowu utrzymują, że cokolwiek wyżej; to ostatnie zdanie jest więcej rozpowszechnione, ponieważ przy takiem zabarwieniu rysunek o wiele piękniej się uwydatnia. Z wszystkich czterech zasadniczych barw, w jakich ten gołąb występuje, najwięcej cenioną jest i ulubioną czarna, ponieważ rysunek w tym kolorze najprawidłowiej występuje a sam kolor jest silnie pięknie połyskujący, lśniący. Niebieskie sroki są zazwyczaj ciemne i często o nieprawidłowym zabarwieniu z przymieszką innych niepotrzebnych barw. Czerwone są bardzo ciemne: najtrudniejsze do wychodowania o ciemnem wybitnem upierzeniu są żółte sroki. Aby wykazać piękne sroki czerwone i żółte należy parować sroki czarne z czerwonemi lub żółtemi, naturalnie powinno się wybierać jak najpiękniejsze okazy do tego celu. Ze względu na linię piersiową nie należy parować osobniki, u których linia ta nisko jest odgraniczoną.

Sztuki z linią piersiową za wysoko odgraniczone zdarzają się rzadko i takie należy łączyć z osobni-

kami, u których linia piersiowa jest *jak najniżej odgraniczona*.

Gołębie sroki wysiadują pilne swe młode, są bardzo silne i karmią troskliwie pisklęta. (C. d. n.).

KRONIKA.

* **Przepisy co do zakładania i prowadzenia zakładów tuczenia i zarzynania drobiu w Prusach.** Według rozporządzenia pruskiego Ministerstwa handlu i przemysłu co do zakładów tuczenia drobiu nie wolno urządzać zakładów tuczenia drobiu w piwnicach. Podwórze, na którem przebywa drób, musi być ogrodzone i zaopatrzone posadzką, zbitą, nieprzepuszczalną ze silnym spadem i rynsztokami prowadzącymi do kanału lub gnojarki. To samo tyczy się kurników i klatek. Jeżeli drób mieści się na ruszcie z listewek, to powinno być między tą kratą a podłogą miejsce wygodne do czyszczenia. Otwarte klatki powinne być dachem zaopatrzone. Gnojarek nie należy urządzać wewnątrz ubikacyi, i co najmniej w oddaleniu 10 m. od studni, nie głębiej jak na 1 m. z materyału nieprzepuszczalnego i oddzielić je od ubikacyi robotniczych zapomocą zamknięcia syfonowego, wodnego lub zwykłych zasówek.

Każdy zakład do tuczenia powinien być połączony z wodociągiem lub położony w pobliżu miejsca, gdzie się wodę wydobywa. Ubikacye przeznaczone na rzeź i dla skubania, nie należy urządzać w piwnicach; powinny one mieć dosyć powietrza i być przewiewne najmniej 2·5 m. wysokie o powierzchni podłogi, co najmniej 3×3 m. Jeżeli lokal rzeźni jest równocześnie do skubania przeznaczonym, to powierzchnia podłogi ma mieć do 20 m^2. Ściany do wysokości co najmniej 2 m. mają być gładkie, z cementu i winny być w tejże samej wysokości pomalowane jasną olejną farbą. Podłoga ma być zrobiona z materyału zbitego, nieprzepuszczalnego, a w rzeźni samej powinien być spad ku kanałowi lub gnojarce. Okna i drzwi mają być tak umieszczone, ażeby się nikt z ulicy nie mógł przypatrywać.

Podłoga w rzeźniach i w lokalacn przeznaczouych do skabania powinna być czyszczona po każdem biciu, a w zakładach do tuczenia przynajmniej raz w tygodniu. Krew, wnętrzności i inne stałe odpadki rzeźni muszą być po skończonej rzezi w lecie codziennie, a w zimie 2 razy tygodniowo wyrzucane. Odchody i inne odpadki w zakładzie tuczenia powinny być wywożone w ciepłej porze tygodniowo najmniej 2 razy, w zimie zaś przynajmniej raz na tydzień Ścieki z gnojówek rzeźni i zakładów tuczenia powinny być wywożone w lecie codziennie, w zimie zaś dwa razy w tygodniu w naczynach szczelnie zamkniętych. Doły (gnojarki) należy przynajmniej raz w tygodniu desynfekcyonować. Wypatroszone zwierzęta mają być wypychane tylko czystym, nie drukowanym lub zapisanym papierem.

* **Najnowszy stan nauki o hodowli kur.** *(Napisał Malczewski z Młodocina pod Barcinem, Poznańskie).* (Dokończenie).

Zwykle nasypujemy kurom ziarna, o ile możności pszennego pośladu, a kto oszczędnością się rządzi, dodaje do tego kartofli gotowanych z otrębami i zdaje mi się, że dobrze żywi swoje kury. Kto obserwował kury latem, ten mógł był zauważyć, że kury nie same tylko ziarno szukają, ale najrozmaitszych robaków i owadów — nawet zdechłem mięsem nie gardzą a trawę, koniczynę na polu z chciwością dziobią. Można nawet zauważyć, że zajadają ze smakiem żwir, piasek i drobne kamienie. Z tego nauka, że kurom jest to wszystko koniecznie potrzebne, a ponieważ nie dostarczamy im tej żywności, więc kury zimą jaj nie niosą prawie wcale, a latem tylko tam, gdzie tę żywność same sobie znajdą w dostatecznej ilości. Mając to na uwadze trzeba uwzględnić, że te rozmaite rodzaje pożywienia mają różne części składowe. Od kury także różnych rzeczy wymagamy, to aby niosła jaja albo żeby rosła w mięso. Stosownie do naszych wymagań, powinniśmy układać ilość i jakość pożywienia.

Jako pierwszy warunek uznano, że kury potrzebują ciągłej zmiany pożywienia. Żywione przez dłuższy czas tem samem, tracą apetyt, cierpią na zdrowiu i skutkiem tego korzyść z nich nie jest dostateczna.

Dzisiejsi uczeni wymiarkowali, że kury można żywić wszystkiem prawie, co gospodarz mieć może ze swego gospodarstwa. Pasza zawsze jednak składać się powinna z roślin, warzyw, ziarna, mięsa, mielonych kości i żwiru. Jeżeli którą z tych części kury znajdują sobie same na ziemi, w takim razie już jej dawać nie potrzeba — zimą jednak kury to wszystko mieć muszą, gdyż ziemia jest zmarznięta. Z pomiędzy roślin lubią kury najwięcej i najwięcej im służy koniczyna i trawa, z warzyw, kartofle, buraki, marchew i kapusta. Dawać im też trzeba suszone mięso i krew bydlęcą. Tu jednak trzeba uważać, żeby mięso nie pochodziło z zwierząt padłych na groźlicę, czerwonkę, chorobę racic i pyska i inne podobne, bo kury się tem wszystkiem łatwo zarazić mogą. Dla wytworzenia pierza, mięsa i jaj, daje się kurom mielone albo tłuczone w moździerzu kości. Poleca się mieszać kartofle z otrębami, śrótem z kości i koniczyną. Koniczynę daje się latem świeżą siekaną — zimą suszoną, sparzoną gorącą wodą. Jedzenie daje się dwa razy na dzień. Z rana daje się ziarno; tyle się go rzuca pomiędzy słomę w miejsce do grzebania, aby kury musiały nad wygrzebywaniem go sobie ciężko pracować aż do wieczora. Jako dodatek w południe daje się pożywienie parzone. Latem, jeżeli kury mają wyjście na sad dość obszerny, dodatek ten jest zbyteczny.

Pewien sławny hodowca pod Berlinem udziela do pasienia kur następujących przepisów: Bierz ostry, potłuczony żwir lub kamienie i mieszaj do parzonego jedzenia. Kto chce, aby mu kury największą ilość jaj zniosły, niech miesza do jedzenia miałko tłuczone kości.

Korytka niech będą długie, żeby wszystkie kury wygodnie się razem zmieściły i mają być codziennie starannie czyszczone.

Dawaj jeść przed pojeniem. Kury zawsze mają mieć świeżą wodę wprost ze studni, a nie odstałą albo brudną — zimą jednak zbyt zimna woda jest szkodliwa. Parzonego jedzenia nie rzucaj nigdy na ziemię — dawaj je zawsze gęste — litr wystarczy na 12 kur. Latem nie dawaj kurom kukurydzy. Ziarno rozrzucaj im po całem miejscu, gdzie chodzą, żeby musiały szukać i grzebać za niem. Chcesz mieć dużo jaj, dawaj kurom od czasu do czasu jagły. Groch i bób są bardzo dobrem pożywieniem, bo mają dużo azotu. Mleko kurom zawsze służy, słodkie, kwaśne, maślanka i odtłuszczone.

Buraki kraj wpodłuż, niech kury dziobią. Krew bydlęca, mieszana ze śrutem, jest wyborna dla młodych i dla starych kur. Tatarka jest bardzo dobra dla kur nieśnych, ale za często dawać jej nie można, bo kury mogłyby zatyć— a kury tłuste jaj nieść nie mogą.

Trawę można dawać zmieszaną z innem jedzeniem albo samą, ale musi być drobno siekana. Ze ziarn najlepsza jest pszenica — potem owies, wreszcie jęczmień. Pszenicę dawaj kurom wtedy, kiedy się pierzą. Sadź przy domu słoneczniki, gdyż ziarno tej rośliny jest dla kur bardzo pożyteczne. Małe kurczęta przez pierwsze 10 dni mają dostawać oprócz jagieł, kaszy i siekanych gotowanych jaj, także śrót z pszenicy, aby się szybko pierzyły. Wszelkie poślady najgorszego gatunku są dla kur bardzo dobre, niech kura z piasku i plew dobrze ziarno wyszukje i wygrzebuje.

W naszej okolicy pod Barcinem hodujemy kury, o których nie można powiedzieć jakiej są rasy. Hodowane i mieszane były dotychczas bez żadnego ułożonego planu i wyboru. To jednakże wiemy o nich dokumentnie, że nie przynoszą nam dostatecznego dochodu. Na wiosnę i lato to jeszcze jako tako jaja zniosą, zimą ani im się o tem śni,

a jak kurę na targ przyniesiemy, to kupujący mówi, że to gapa i ofiaruje 5 trojaków a najwięcej 1 markę za sztukę. Inaczej też być nie może. Wprawdzie przez umiejętną i wytrwałą hodowlę możnaby i nasze kury doprowadzić do tego, żeby nam dochód przynosiły, ale trwałoby to tak długo i połączone byłoby z takim kosztem i mozołem, że o tem nawet pomyśleć nie warto. O wiele taniej i praktyczniej obejrzeć się już za gotowym materyałem. W ostatnim czasie uczeni hodowcy podjęli się trudu wyszukania odpowiednich kur dla nas, a rezultatem ich badań jest, że u nas warto tylko rasowe kury chować i to rasy ciężkiej i że ze wszystkich ras znanych na świecie najodpowiedniejsza jest wielka rasa biała, amerykańskich Wyandottów. Kurom tym nasz klimat sprzyja i dlatego dla naszych gospodarstw tutejszych się nadają. O innych rasach, których jest tysiące, nie będę wcale tutaj mówił, bo znajomość ich na nic nam się nie przyda. Mogą one być przydatne, szczególnie te, które mają ładne upierzenie lub formy, dla amatorów ładnych ptaków, ale dla gospodarzy naszych obecnie tylko ta jedna rasa Wyandottów najwięcej się nadaje. Odznacza się ona tem, że za odpowiednie żywienie i pielęgnowanie odpłaca się znaczną ilością wielkich i pokupnych jaj, ma dużo smacznego mięsa, za którem po miastach się ubiegają, przytem jej pierze jest elastyczne i białe i może być od biedy używane na poduszki i pierzyny. Tej rasy można nabyć po wszystkich zakładach rządowych, a więc i w zakładzie w Swarzędzu.

Pozostałoby mi jeszcze pomówić o chorobach kur. Tak jak wszystkie inne stworzenia na świecie, podlegają kury najrozmaitszym chorobom. Chorują one na gruźlicę, suchoty, paraliż, tyfus, cholerę i dyfteryę, bywają ślepe i kulawe, miewają nawet katar i reumatyzm. Najgorsza i najniebezpieczniejsza z tych chorób jest jednak dyfterya. Choroba ta jest dlatego szczególniej niebezpieczną, że ludzie a nawet dzieci chorobą tą od kur zarazić się mogą(?). Choroby te można leczyć w najrozmaitszy sposób, można używać pigułek, mikstur i innych różnych środków, którymi kurę czasami i wyleczyć można, jednakże leczenie tak małego a przytem tak lękliwego ptaka jest połączone z tylu trudnościami, że w ogóle tylko w razach nadzyczajnych mogłoby się opłacać. A że rozpoznanie tych chorób nie jest wcale łatwe, a dyfterya, o której mówiłem, zabiera nam czasami i tak wszystek drobiazg z kurników, a dla dzieci naszych grozi wielkiem niebezpieczeństwem zarażenia (?), przeto najlepszym doktorem na wszelkie choroby kurze jest toporek albo nóż dobrze wyostrzony i pieniek. Skoro kura zaczyna być smutną, nie grzebie zawzięcie za pożywieniem i odosadnia się od drugich, nie należy pytać długo, na jaką chorobę jest chora i czy można ją leczyć. Należy jej czem prędzej przerżnąć gardło, oskubać i włożyć w garnek.

W ostatnim czasie gospodarze z przyczyny, że dochody ze zboża są niedostateczne, zaczynają się rzucać z wielkim impetem na obszerną hodowlę drobiazgu a szczególniej kur. W miastach jest tak wielki popyt na świeże jaja, że za towar wyborowy, zimą około dwóch marek za mendel jaj płacą. Pulardy zaś, czyli tuczone kury, w pewnych czasach można po 5 i 6 marek za sztukę spieniężyć.

Na takie ceny targowe dużo wielkich i mniejszych gospodarzy się łakomi i na gwałt urządzają sobie wielkie kurniki. Mamy już takich, którzy po kilkaset albo i po kilka tysięcy nieśnych kur trzymają. W tych, tak wielkich zakładach, gdzie chodzi nieraz o wylężenie tysięcy kurcząt, byłoby zbyt kosztownem nasadzanie kur na jaja i chowanie kurcząt pod skrzydłami matki. W takich zakładach do wylęgania kurcząt używają wylęgaczki. Jest to pudło z drzewa, urządzone sztucznie, ogrzewane za pomocą lamp, w których za pomocą sztucznego ciepła od razu kilkadziesiąt, kilkaset lub kilkatysięcy kurcząt się wylęga. Uczeni dążą do tego, żeby po wsiach mogły się znajdować wszędzie takie wylęgaczki, w którychby i obce jaja z okolicy można wylęgać, gdyż sądzą, że w ten sposób hodowla kur uprościłaby się, i byłaby tańszą niż obecnie. Kurczęta wylężone we wylęgaczce, przechodzą następnie do tak zwanej matki. Jest to znowu pudło, odpowiednie do ilości kurcząt, które chcemy wyhodować z urządzeniami bardzo sztucznemi i również za pomocą lamp ogrzewanemi. W tej „matce“ kurczęta jak pod skrzydłami najlepszej kury się chowają i wyrastają. W ten sposób hodowane kury mają tę wyższość nad hodowanemi w zwykły sposób, że są całkiem wolne od robactwa, które w naszych kurnikach jest plagą i szkodliwie wpływa na zdrowie i wydajność kury. Takie wylęgaczki i takie matki są jednak tylko przy hodowli kur na wielką skalę praktyczne. W naszych gospodarstwach włościańskich i większych nawet, gdzie się tymczasem hodowlą jednego lub dwóch gniazd zadowolnimy, wylęgaczka nie byłaby potrzebna. Zwykły sposób nasadzenia kur na jaja wystarcza i dlatego nie poruszam wcale sposobu obchodzenia się z wylęgaczkami.

W tym krótkim czasie kilka lat ostatnich, gdzie tyle całkiem nowych porobiono doświadczeń w hodowli kur, zrobiono i to jeszcze spostrzeżenie, że jest niepraktycznem rzucać się od razu na wielkie zakłady hodowania kur. Potrzeba bowiem do tego bardzo gruntownych wiadomości i wielkiego doświadczenia, a kto chce, żeby mu się ten dział gospodarczy opłacał i chce wielkie ciągnąć zyski, ten musi zacząć od małego i tylko w miarę nabywanego doświadczenia i wiedzy rozszerzać swoje kurniki. Dlatego radzę tym wszystkim, którzyby kury chcieli hodować podług nowej nauki, żeby to rozpoczęli od jednego gniazda, gdyż w ten sposób nic nie ryzykują i nic nie stracą. W końcu jeszcze dodałbym to, że dzisiaj uważają, że właśnie nasze gospodarstwa włościańskie, które mogą chować jedno, dwa lub trzy gniazda kur, najwięcej się nadają do tego przemysłu i z hodowli kur mogłyby mieć rzeczywiście niemałe korzyści.

Niemieccy gospodarze włościańscy jeszcze się nie namyślili hodować kury wedle przepisów nowej nauki — trudnią się nią bowiem dopiero niektórzy więksi właściciele ziemscy. U nas prócz w Bożejewicach u pani Potworowskiej, nie pomyślano jeszcze o tem, aby sobie stworzyć to nowe donośne źródło dochodu. Możeby właśnie było na czasie, żeby dobry przykład wyszedł od żon i córek naszych gospodarzy z pod Barcina, miałyby nietylko zasługę dla własnej kieszeni, ale i dla reszty społeczeństwa, dając przykład, jak można iść za duchem czasu i korzystać z nauki obcych ludzi uczonych.

* **Gospodarstwo kobiece, oraz związany z niem drobny przemysł.** Referat p. *Stefana Lohmana* odczytany na zgromadzeniu członków kieleckiego Tow. Rolniczego. (Gaz. roln. 1901). (Ciąg dalszy).

Trzoda chlewna.

Trzoda chlewna należy do najmożniejszych zwierząt. Dobrze utrzymana już po roku może dać prosięta i to 2 razy do roku od 10—15 sztuk. Najmożniejszą, najmniej potrzebującą wygód jest nasza rasa krajowa, angielskie rasy stoją dużo niżej pod tym względem. Za to pod względem dojrzewania, a więc szybkiego i licznego wytwarzania się w organizmie komórek, na prędkiem formowaniu się kości i tuczeniu się, świnia krajowa jest bardzo złym materyałem, gdyż dopiero w trzecim roku dochodzi do zupełnej dojrzałości.

Trzeba więc pamiętać o tej głównej zasadzie, do niej zastosować wybór rasy czyli, że mieszkając pod dużemi miastami hodować rasy opasowe, na głębokiej zaś prowincji rasy mnożne. Trzeba jednakże pamiętać o tem, że ta nasza rasa krajowa jest często zupełnie zdegenerowaną, nie brać więc do hodowli pierwszej lepszej sztuki spotykanej u nas na jarmarkach, lecz tylko te o wybitnych cechach rasy krajowej, a więc, długie naprzód zwieszone uszy, długa wąska głowa, wąski i szczupły tułów o pałąkowatym grzbiecie, porosły długą szczeciną, długie nogi i długi zakręcony ogon i dopiero na tym podkładzie prowadzić hodowlę. Jeżeli

hodowlę tą zamierzamy prowadzić w kierunku prosiąt, rachując na zbyt ich na jarmarkach małomiasteczkowych i jeżeli nie mamy zamiaru żywić obficie, to mojem zdaniem należałoby rasę tę utrzymać w czystości. Jeżeli w danej okolicy nie tylko na zbyt prosiąt liczyć można, lecz i na sprzedaż średnio przynajmniej podpasionych sztuk, to skrzyżować ją z którąkolwiek z wielkich białych ras angielskich, jak Yorkshire albo Suffolk lub Lincoln.

Zagraniczni hodowcy bardzo obecnie zachwalają rasę Essex powstałą z krzyżowania przez anglików rasy chińskiej z neapolitańską. Nawiasowo wspomnę, że do wytworzenia wszelkich ras angielskich podkładem była świnia chińska. Rasa Essex ma zdolność najszybszego tuczenia i dojrzewania oraz wielkie zdolności oddziedziczania, tak że już w pierwszem krzyżowaniu występują one wybitnie, płodność przytem ich jest średnia, gdyż maciory mają od 6—10 prosiąt. Wadą ich jest, że są złemi matkami. Wybitnemi jej cechami są: sierść mała, nogi krótkie, nader cienkie kości, tułów głęboki, łeb szeroki i krótki, uszy małe stojące, a więc jestto świnia bardzo zbliżona do ideału ras mięsnych, który na tem polega, by o ile możności cały tułów kształtem swoim był zbliżony do prostokąta, a lepiej jeszcze do kwadratu.

Rachunek na głębokiej prowincji, gdy chów opiera się na sprzedaży prosiąt tak się mniej więcej przedstawia:

Kupiwszy maciorę za 30 rb., liczę, że mamy od niej 16 prosiąt rocznie. Utrzymanie maciory przez rok, pasąc po 2 garnce ziemniaków dziennie kosztuje 23 rb.; utrzymanie prosiąt przez kwartał, licząc, że przez pierwsze 5 tygodni nic prócz mleka matki nie potrzebują, przez pozostałe zaś 7 tygodni po $^1/_2$ garnca ziemniaków na sztukę, a więc $12^1/_4$ kor. kosztuje 12 rb. 25 kop. razem więc koszt stanowi 35 rb. 25 kop. A ponieważ sprzedając kwartalne prosięta po 5 rb., t. j. po cenie jaka się praktykuje obecnie na jarmarkach, otrzymamy ze sprzedaży prosiąt 80 rb., a więc czystego zysku będziemy mieli 44 rb. 75 kop. W rachunku tym nie przyjmuję wprawdzie zjedzonych plew i serwatki lub mleka, ale za to liczę ziemniaki po rublu za korzec i przyjmuję, że ciągle się nimi żywi, pomijając to, że dawkę ziemniaków można zmniejszyć zastępując je odpadkami kuchennymi w postaci pomyj i różnych oskrobin. Wogóle tak tu, jak i w innych gałęziach gospodarstwa kobiecego, w których mogłem zestawić rachunek dochodu staram się przedstawić go mniej niż średnim; jeżeli jednak i w wyżej postawionem rachunku powiększymy jeszcze koszt utrzymania maciory i prosiąt nawet o 14 rb. 75 kop. to i tak wypadnie nam 30 rb. dochodu czyli 100%.

Profesor Instytutu w Puławach p. Chudziński przeprowadziwszy nader ścisły obrachunek, przy opasaniu świni rasy polskiej, wykazuje czysty dochód ze świni wartości 15 rb., przezczas 6 tygodniowy tuczenia na 7 rb., czyli że wykazuje 400% rocznie. Następnie tenże obliczył, że 100 ft. pożywnych materji przez tę sztukę spożytych dało 4 rb. 95 kop. dochodu, podczas gdy podług Delijusa (die Reinerträge) 100 ft. pożywnych przy wypasaniu owiec daje 1 rb. 52 kop., a przy wypasaniu bydła tylko 1 rb. 30 kop. dochodu. Na każde 100 ft. pożywnych części w pokarmie przypadało przyrostu na sztuce 28 ft., podczas gdy u bydła uważany jest za doskonały rezultat, gdy przyrost taki wynosi 10 ft. i to tylko w pierwszym okresie tuczenia. W. Pani Izabella Ryx, znana hodowczyni trzody i drobiu w Prażmowie, która raczyła mi udzielić informacyi w tym względzie, jest stanowczo w hodowli za czystą rasą angielską, gdyż jak twierdzi, rasa ta odpowiada wszelkim potrzebom i wymaganianiom, bo daje w pierwszym roku znakomite mięso dla wyborowych wyrobów masarskich, w drugim roku już daje znakomitą słoninę, w trzy miesiące po tuczeniu mogącą dojść do $^1/_4$ łokcia grubości. Maciora trzymana na sprzedaż prosiąt jest dobrą karmicielką i prosięta szybko dojrzewają. Łaskawie udzielony mi rachunek tak się w Prażmowie przedstawia: Sztuka tuczy się przez 100 dni i spotrzebywa w tym okresie 10 korcy ziemniaków i trzy korce ospy, co przedstawia wartość 19 rb. Sztuka taka waży 350—400 ft. i za nią podczas otwartej granicy pruskiej płacono 14—15 kop. za funt żywej wagi czyli około 50 rb. Ponieważ zaś sztuka wpuszczona do karmnika przedstawiała wartość 15 rb., czysty zysk zatem wynosił 16 rb. na sztuce; 15 rb. przez 100 dni, co stanowi w stosunku rocznym 384%. Po zamknięciu pruskiej granicy dochód ten tak się obniżył, iż W. P. Ryx uznała za niemożliwe prowadzić handel eksportowy i obecnie handel ten prowadzi przeważnie w kierunku wychowu prosiąt. Cyfr tutaj przytaczać nie będę, gdyż hodowla ta przechodzi już w zakres niniejszej pogadanki, nie jest bowiem działem gospodarstwa kobiecego, lecz jest na dużą skalę hodowlą zarodową, nie mogącą nastarczyć obstalunkom po 25 rb. za 4 miesięczne prosię i po 250 rb. za maciory prośne, a importującą dla odświeżenia krwi maciory po 500 rubli hodowla ta zapewnia właścicielce do 2.000 rb. rocznego dochodu.

Mówiąc o dochodowości nie sposób zwrócić uwagi, że z tego działu gospodarstwa kobiecego dałoby się osiągnąć znaczne większe zyski, gdybyśmy byli więcej przedsiębiorczymi i zawiązali spółkę w celu założenia po miastach sklepów sprzedaży mięsa i wszelkich z niego wytworów, dostarczając je w wyborowych gatunkach. Moglibyśmy wtedy również zużytkować skórę, która w handlu jest poszukiwana i sierść, która do tej pory po naszych gospodarstwach zwykle się marnuje, a której funt kosztuje od 60 kop. do 1 rb.

Na zakończenie działu tego wspomnieć muszę, że nie powinniśmy się godzić ze zdaniem tego zoologa, który określając trzodę, powiedział: świnia jestto zwierzę słusznie tak nazwane z powodu swojego niechlujstwa“, lecz pamiętać, że świnia tak jak i inne stworzenie wymaga czystości i wygód, których my jej do tej pory w przeważnej liczbie gospodarstw zupełnie odmawiamy. Trzeba więc, mieć dobre, widne i obszerne chlewnie, wyprzątać je codziennie, czyścić świnie, myć koryta i t. p. Zdaje mi się. że cyframi dosyć wykazałem, zachód ten się opłaca.

Dla możności ścisłego obrachunku proponowałbym w tym razie, by gospodarstwa kobiece kupowały od folwarcznego wszystkie artykuły, które to ostatnie dotąd tak niechętnie na utrzymanie trzody daje, wyniknie stąd podwójna korzyść raz, że łatwiej przeprowadzi się rachunek, powtóre, że jeżeli ten rachunek + wykaże, wtedy będzie się hodowlę coraz staranniej prowadzić i w tym razie hodowla trzody przestanie być przez gospodarstwa folwarczne zaledwie tolerowaną, a stanie się godną opieki.

Hodowla królików.

Na południu Europy żyje po lasach dziko mnóstwo małych, szarych królików. Są to króliki pospolite, jakie i u nas nieraz widzieć się dają i stanowią dla gospodarstw rolnych prawdziwą klęskę. Szkody zrządzane przez nie w polach, w zagajnikach są tak znaczne, że np. w Australii łożono na wytępienie ich duże sumy i dopiero zapobieżono klęsce szczepieniem tyfusu.

Człowiek przyswoił królika w celu otrzymania z niego skórki na futra, włosu na wyrób miękich i ciepłych tkanin i mięsa. To też zależnie od celu hodowli wytworzył różne rasy królika, odznaczające się już to obfitością włosa i puchu, już to wielkością i wagą ciała. Angielskie rasy są prowadzone w kierunku mięsnym, francuzkie z uwzględnieniem obfitości włosa i puchu; te ostatnie mają włos srebrzysto-szarej barwy, miękki i delikatny, futra ich są ładne, ciepłe i często używane zamiast popielic. Gatunków królików jest wiele, bardziej znane są: 1) królik biały chiński z sierścią śnieżnej białości, futro jego jest poszukiwane, jako naśladujące gronostaje; 2) królik angorski, mający włos długi, jedwabisty i puszysty. Chowają go głównie w celu wyczesywania tego puchu, gdyż mięso jest niesmaczne. Czesze się je 4 razy do roku, a przędzenie puchu,

przerabianie na drutach i tkanie tej przędzy stanowi zajęcie kobiet i dzieci w porze zimowej w Sabaudyi. Jeden królik wydaje rocznie do $^3/_4$ ft. w cenie 5 fr. 3) Leporidy, gatunek mięsny, otrzymany przez krzyżowanie z zającem ma ze wszystkich królików najsmaczniejsze mięso i najmniejszą skłonność do kopania nor. (C. d. n.).

Wiadomości bieżące.

— **Filje kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie** utworzyły się w Złoczowie i w Sanoku. Zawiązanie się tych dwóch pierwszych filii zawdzięczamy zabiegom i staraniom naszych delegatów WP. Wesołowskiego, adwokata i wiceburmistrza w Złoczowie i WP. Dra Obfiłowicza, lekarza pułkowego w Sanoku. Donosząc o tej ważnej dla rozwoju naszego Towarzystwa nowinie, życzymy tym nowym filiom, które się mają rządzić autonomicznie, z Nowym Rokiem „Szczęść Boże“ i dodajemy, że tworzenie się dalszych filii jak w Tarnowie i t. d. jest w toku, dzięki poparciu naszych członków, którzy pojmując intencye Wydziału, że główna akcya na polu hodowli powinna się na prowincyi rozwijać, chętnie popierają dążności Wydziału w tym kierunku.

— **Statut nowy kraj. Towarzystwa wraz z statutem dla filii** został zatwierdzony reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 11. listopada 1900 l. 117.102. Dla użytku członków przesyłamy po jednym egzemplarzu tego statutu z numerem noworocznym. Gdyby który z członków nie otrzymał statutu, zechce reklamować.

— **Odezwa do Szanownych Członków.** Redakcya uprasza wszystkich Członków naszego Towarzystwa, by dokładnie podali, jaki drób, gołębie i króliki hodują, oraz swój dokładny adres, bo w następnym numerze podamy alfabetyczny spis wszystkich członków, miejsce ich zamieszkania (pocztę), oraz w skróceniu nazwy ras drobiu, gołębi i królików, przez nich hodowanych. Czynimy tę propozycyę w myśl wniosku czcigodnego Członka naszego WP. Wł. Karola Doliwy Falkowskiego i sądzimy, że to jest w ogólnym interesie.

Byłoby również pożądanem, żeby członkowie umieszczali w „Hodowcy drobiu“ ogłoszenia króciutkie, jaki drób (gołębie i króliki) mają do zbycia.

— **Chory drób, gołębie i króliki** przyjmuje c. k. Akademia weterynaryi bezpłatnie do leczenia, jak również sztuki padłe do sekcyi, celem zbadania przyczyny choroby i wydania opinii i udzielenia wskazówek co do leczenia, zapobiegania, desinfekcyi i t. d. Adres: Prof. Dr. J. Szpilman, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.

— **Krajowego wyrobu wylęgarnie** (inkubatory), ogrzewane ciepłem powietrznem, z automatycznem, precyzyjnem regulowaniem ciepła w różnych wielkościach (od 50—100 jaj) po cenie na 100 jaj rubli 50, dalej matki sztuczne, suszarki dla kurcząt wylęgłych, na 100 kurcząt 12 rb. (loco Warszawa bez opakowania) i t. d., — wyrabia Zakład wyrobu przyrządów do hodowli drobiu w Warszawie. Zamówienia przyjmuje warszawskie bióro krajowych fabryk maszyn rolniczych „Jedność“ w Warszawie, Złota 25. — Opis tych przyrządów podamy w następnym numerze „Hodowcy drobiu“ — a obecnie zawiadamiamy, że fabryka „Jedność“ udziela członkom naszego Towarzystwa na razie 10% rabatu od swoich wyrobów. Nie potrzebujemy zachęcać Sz. Członków do popierania wyrobów krajowych, które w tym dziale są ostatnim wyrazem techniki i nietylko nie ustępują zagranicznym, ale podług zdania fachowców jako ciągle ulepszane znacznie je przewyższają.

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół z III. Posiedzenia Wydziału Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie dnia 25. października 1902, w sali gal. Towarzystwa muzycznego.

Obecni pp.: Prof Dr. Szpilman, Eug. Terlecki, Jan Wenzel, Dobrzański, Żelaszkiewicz, Klimowicz i J. Neuman.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, który w całości i bez zmiany przyjęto do wiadomości, odczytał sekretarz załatwione sprawy administracyjne.

Następnie zastanawiał się Wydział nad sprawą sprostowania artykułu umieszczonego w Nrze 8. „Hodowcy drobiu“ r. 1901 i zapadła uchwała, że Wydział ze względu, że to sprostowanie wymogom §. 19. nie odpowiada, żadnych bowiem faktów nie prostuje, jest przeciwny umieszczaniu tegoż w piśmie — natomiast zostawia wolną rękę Redakcyi.

Dalej zakomunikowano Wydziałowi, że Dr. Bałłaban darował trójkę kur Plymouth Roks jastrzęb. Towarzystwu i prosi o 2 lub 3 pary gołębi, które p. Żelaszkiewiaz dostarczył bezinteresownie, za co Wydział obu Panom wyraził serdeczne podziękowanie.

Na wniosek p. Kapłańskiego z Brodów, uchwalono uprosić p. Dobrzańskiego o pośrednictwo przy zakupnie gołębi dla członków z prowincyi.

W końcu przyjęto następujących członków:
WP. Kraskowski Jerzy z Krakowa:
„ Macieliński Leon z Torskiego;
„ Stasiniewicz Klementyna z Zielonej;
„ Jenkner Ernest ze Lwowa.

Sekretarz: *Eugeniusz Terlecki.*

Przewodniczący: *Prof. Dr. J. Szpilman.*

DROBNE OGŁOSZENIA.

TREŚĆ: Dr. Alfred Beil: C. R. 1903. — Eugeniusz Adolf Sas Terlecki: Chów gołębi. (C. d. n.). — Kronika: Przepisy co do zakładania i prowadzenia zakładów tuczenia i zarzynania drobiu w Prusach; Najnowszy stan nauki o hodowli kur; Gospodarstwo kobiece, oraz związany z niem drobny przemysł (c. d. n.). — Wiadomości bieżące: Filje kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie; Statut nowy kraj. Towarzystwa wraz z statutem dla filii; Odezwa do Szanownych członków; Chory drób, gołębie i króliki; Krajowego wyrobu wylęgarnie. — Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików: Protokół z III. Posiedzenia Wydziału kraj. Towarz. chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.